

POWROT

Zbigniew Pietrzykowski

- Jaka ona jest, Ambi? - zapytał Rem, przyglądając się kolorowemu zdjęciu Ziemi.

Ambi wzruszył ramionami.

- Nie wiem... Jest okrągła... jak wszystkie inne planety.

Rem zgasił wyświetlacz i zakrzepł w bezruchu. Przez chwilę trwał w zadumie, a potem wyprostował się i rzekł:

- Jesteśmy, Ambi, na tym statku szóstą generacją...

- Szóstym pokoleniem - poprawił Ambi.

- Czy oni są tacy sami, jak my? - zapytał Rem.

- Kto?

- Ziemianie.

- Dlaczego o to pytasz?

- Czytałem - wskazał regał z mikrofilmami - że długotrwałe przebywanie w Kosmosie zmienia nie tylko osobowość, lecz także wygląd kosmonautów. Wiesz... Niekiedy mam ochotę zajrzeć do przetrwalników.

Ambi powiedział stanowczo.

- Nie rób tego!

Z głośników umieszczonych w ścianie kabiny dobiegł ich przeciągły sygnał alarmowy.

- Na stanowiska! - powiedział Ambi.

Z trudem przecisnęli się przez wąskie przejście dzielące kabinę od sterowni i pośpiesznie zajęli miejsca w fotelach przed iluminatorem. Rem pochylił się i spojrzał na migotające barwnymi światłami wskaźniki.

- Trzy stopnie w lewo! - powiedział.

Ambi wyłączył pokładowy komputer i przejął stery.

„Za chwilę się zacznie!” - pomyślał.

Rem nie spuszczał wzroku z monitora echosondy; tysiące świetlnych punkcików zbliżało się z olbrzymią prędkością do statku; ich ilość

rosła z każdą chwilą, zwiększało się również natężenie światła.

- Teraz w prawo! - powiedział Rem.

- Ile?

- Dwa stopnie.

Świetlne punkciki przemieściły się z centralnej części monitora w jego lewy górny róg.

- Jeszcze stopień! - powiedział Rem.

Kiedy Ambi wykonał manewry skrętu w prawo, Rem cicho krzyknął:

- Ach!

- No? - zapytał Ambi.

- Znow napływają... tym razem pojawiły się w prawym górnym rogu!

Nigdy dotychczas nie natknęli się na tyle grudek materii.

- Obniż o dwa stopnie! - powiedział Rem.

- I?

- Znow są!

Kosmolot zadrżał.

- Dostaliśmy! - powiedział Ambi.

- Tak. Jeszcze stopień w prawo...

Ambi dotknął dźwigni sterującej działem antymaterii.

- Zostaw! - powiedział Rem. - Spalimy się!

Iluminator, przed którym siedzieli, przysłonił na moment pył kosmiczny. Rem znow spojrzał w monitor.

- Natężenie światła maleje! - powiedział.

- Przedarliśmy się? - zapytał Ambi.

- Myślę, że tak.

Milczeli przez chwilę.

- Co to jest strach, Ambi? - zapytał Rem.

- Nie wiem - odpowiedział Ambi.

- To dziwne - ciągnął Rem - czytałem o kosmonautach, którzy odczuwali strach.

Grudki pyłu kosmicznego zsunęły się z powierzchni iluminatora i znow Ambi i Rem

ujrzeli bezkresną czerń nieba, znaczoną gdzieś gdzieś ognikami gwiazd.

Ambi włączył pokładowy komputer. Siedzieli przez chwilę, przyglądając się gwiazdom, a potem wstali i ruszyli w stronę kabiny.

– Zapytałeś: „Co to jest strach?” Dlaczego? – zapytał Ambi.

– Nie rozumiem tego słowa... i wielu innych słów...

– Zaczekaj – powiedział Ambi. – Zapytałeś o to w chwilę później, jak przedarliśmy się przez rój meteorytów.

– Tak – powiedział Rem.

– Dlaczego właśnie wtedy? – zapytał Ambi.

Rem sięgnął po małą kasetę z mikrofilmem i wsunął ją do czytnika.

– Posłuchaj! – powiedział.

„Znow sygnał alarmowy zawył przeciągle. Tysiące świecących punkcików zbliżało się do nas z prędkością światła...-Patrzyliśmy w iluminator, mrużąc oczy. „Za chwilę się zacznie!”. Czekaliśmy, ściskając drżącymi dłońmi dźwignie sterownicze. Strach! Strach paraliżował ruchy naszych rąk...”

– Nie rozumiem – powiedział Ambi.

– I ja! – dodał Rem. – I to mnie niepokoi!

– Zastanów się – powiedział Ambi. – Strach! Może tym słowem określano rój meteorytów.

– Nie! – zaprzeczył Rem. – To „coś”, co nazywali strachem, tkwiło w nich.

– Nie powinienes być tyle czytać, Rem! Zmieniasz się z godziny na godzinę! – powiedział Ambi.

Rem złożył głowę na oparciu fotela i popadł w kontemplacyjną zadumę.

„Strach paraliżował ruchy naszych rąk...” – pomyślał.

– Nie sposób doszukać się w tym zdaniu sensu! – powiedział głośno.

Z zadumy wyrwał go natarczywy dźwięk dzwonka.

– Awaria! – powiedział Ambi.

Wstali i ruszyli w stronę siłowni. W przestronnym pomieszczeniu wypełnionym aparaturą kontrolno-pomiarową migotały barwne lampki. Zatrzymali się przed blokiem sterującym procesem przyspieszania fotonów i przez chwilę przyglądali się świetlnym wskaźnikom.

– Mam! – powiedział Rem. – O tu! – dodał, wskazując palcem magnetyczny rylec, przesuwający się wolno po seledynowej tarczy.

– Musimy rozmontować cały blok! – powiedział Ambi.

– Szkoda... Tak bardzo polubiłem czytanie – westchnął Rem.

Przez chwilę mocowali się z oporną płytą, przylegającą ciasno do komory przyspieszacza, a potem zanurzyli dłonie w gmatwaninie kolorowych przewodów i zaczęli je oglądać.

– Włącz analizator – powiedział Rem. – Nie mam ochoty spędzić tutaj całej wieczności.

Ambi przyniósł analizator i wsunął go do komory przyspieszacza. Po chwili na niewielkim ekranie pojawiły się dwie faliste linie.

– Jesteś świetnym ekspertem, Rem – powiedział z uznaniem Ambi. Rem przyglądał się analizatorowi.

– Znam każdy przyrząd – powiedział – każdy blok, każdy wskaźnik... Wiem, jak działa przyspieszacz,... Nie wiem natomiast, co to jest strach. Nie wiem również, co to jest miłość?!

Ambi wysunął analizator z komory przyspieszacza.

– Miłość? – zapytał. – Cóż to takiego?

– Nie wiem – powtórzył Rem.

Kiedy wrócili do kabiny, Rem sięgnął po kolejną kasetę i wsunął ją do czytnika.

– Posłuchaj! – powiedział.

„Stali na pomoście przed przezroczystą ścianą, za którą rozciągała się nieprzenikniona czerń nieba znaczoną gdzieś gdzieś ognikami gwiazd. Ujął jej dłoń: ciepłą i gładką. „Tu jest nasz dom” – powiedział i dodał: „Nigdy dotychczas nie byłem zakochany. Miłość – to piękne uczucie!” Kosmolot zmieniał kurs...”

– Miłość... to uczucie – powiedział Ambi.

– Myślę, że tak... Ale nie jestem pewny – odrzekł Rem.

– Miłość... to ciepło – dodał Ambi. – „Ujął jej dłoń, ciepłą i gładką.”

– Co to znaczy „jej”? – zapytał Rem.

– Nie wiem – odrzekł Ambi.

Rem wyjął kasetę z czytnika i sięgnął po następną.

– Dosyć, Rem! – powiedział Ambi. Wstał i zatrzasnął regał z kasetami.

- Dawniej byłeś inny! Kiedy natknąłeś się na to – wskazał regał – zmieniłeś się!

Rem przez chwilę bawił się czytnikiem, a potem wsunął go do wąskiej przegrody w ścianie.

- Masz rację, Ambi – powiedział. I po chwili: - Oni byli inni!

- Byli tacy sami jak my – powiedział Ambi.

- Nie! – zaprzeczył Rem i dodał: - „Wiatr rozwiewał ich włosy”. Nie rozumiem słowa „wiatr” ani słowa „włosy”... Nie wiem również, co to znaczy „roziewał”.

- Zrozumiesz, jak wylądujemy – powiedział Ambi.

- Ambi...

- Co? – zapytał Ambi.

- Zajrzyjmy do przetrwalników!

- Nie! – powiedział Ambi i dodał: - Zmieniłeś się, Rem... Bardzo się zmieniłeś!

- Tak – potwierdził Rem.

- Żagrajmy w szachy, Rem – powiedział Ambi. Rem skwapliwie przystał na propozycję Ambiego.

- Rem!

- Co?

- Nie myślisz! Odśloniłeś się!

- Ach! – westchnął Rem. Myślami błądził wokół przetrwalników. Nie znał znaczenia słowa „prawda”, niemniej jednak szukał jej, wiedziony jakimś dziwnym impulsem, którego mechanizmu działania nie mógł żadną miarą zgłębić.

- Chodźmy tam! – powiedział po chwili. Ambi skinął głową.

Minęli wąskie przejście i zatrzymali się przed wysokimi drzwiami, za którymi znajdowały się komory przetrwalników.

- Mechanizm czasowy – powiedział Ambi, kładąc dłoń na owalnym chronometrze wmontowanym w masywne drzwi. Rem skierował wzrok na podziałkę i świetlną wskazówkę.

- Niestety – powiedział Ambi. - Nie otworzymy tych drzwi.

- Zaczekaj – powiedział Rem i dodał: - Spójrz!

- Wskazówka balansuje w pobliżu zera – zauważył Ambi.

- Tak. Drzwi otworzą się samoczynnie.

- Kiedy? – zapytał Ambi.

- Nie wiem... Może za rok... Może za dwa! Ambi raz jeszcze przyjrzał się wskazówce i podziałce.

- Nie! – zaprzeczył. - To stanie się niebawem!

- Za kilka godzin? – zapytał Rem.

- Tak – potwierdził Ambi.

Z głośników umieszczonych w ścianie dobyło się głośnie syczenie. Ruszyli w stronę sterowni.

- To statek! – powiedział Rem, wpatrując się uważnie w iluminator.

Na tle czarnego, usianego gwiazdami nieba płynął przed nimi wysmukły kosmolot. Ambi włączył radio i wcisnął klawisz wybierający automatycznie częstotliwość. Wskazówka wolno sunęła po tarczy.

- ...ymi! – dobyło się z głośników.

- Stop! – powiedział Rem.

Ambi wcisnął inny klawisz. Wskazówka cofnęła się.

- Kim jesteście? – zabrzmiało w głośnikach.

- Mam na imię Ambi.

- A ja Rem – dorzucił Rem.

- Czy wasz statek nazywa się „Perseusz”?

- Tak – powiedział Rem.

- Nazywam się Ako – zabrzączał głośnik.

- Kim jesteś, Ako?

- Ziemianinem.

Ambi spojrział w iluminator i dostrzegł niewielką gwiazdkę, która rosła z każdą chwilą.

- To Słońce! – powiedział.

- Tak. Słońce – potwierdził Ako. - Czekaemy na was.

- Słyszysz, Rem! – rzekł Ambi. - Czekają na nas!

- „Wiatr rozwiewał ich włosy” – powiedział Rem.

- Co?

- Mówię, że wiatr rozwiewał ich włosy – powtórzył Rem.

- Nie rozumiem.

- Naprawdę? Zastanów się!... Już za chwilę dowiemy się, co to jest strach i miłość! Głośnik zabrzączał.

- Czy profesor Berg jest z wami? – zapytał Ako.

- Profesor Berg?

– Tak.

Ambi sięgnął po niewielką kasetę z perforowaną taśmą i wsunął ją do komputera. Na ekranie pojawił się kolorowy napis: „Profesor Berg. Biolog. Od 270 lat w przetrwalniku.”

– Jest! – rzekł do mikrofonu.

Rem spojrział w iluminator i dostrzegł niewielką planetę zawieszoną nieruchomo na tle czarnego nieba.

– To Pluton! – powiedział, zerkając do katalogu.

– Tak – powiedział Ako. – Witamy w Układzie Słonecznym.

Na orbicie okołozemskiej dołączyły do nich trzy rakiety patrolowe. Ambi przejął stery.

– Ziemia! – powiedział Rem.

Przeglądali się z uwagą zielononiebieskiej półkuli, która wolno wypełniała cały iluminator. Kosmodrom pojawił się nagle.

– Trzy stopnie w prawo – powiedział Ako.

Kosmolot miękko osiadł na twardej, betonowej płycie. Rem ruszył w stronę wjazdu. Mijając sektor przetrwalników, dostrzegł wolno rozsuwające się masywne drzwi. „Ambi miał rację!” – pomyślał.

Z trudem zsunęli się po wąskiej drabinie. Metaliczny tors Ambiego błyszczał w jaskrawych promieniach słońca. Rem zatrzymał się. Ziemia wolno zbliżała się do statku.

– Oni są inni! – powiedział Rem. – Inni niż my!

– Roboty! – krzyknął ktoś z tłumu.

